

NEKROLOGI

WITOLD MAŃCZAK (1924-2016)

Pożegnaliśmy niedawno wybitnego uczonego, od lat związanego z krakowskim środowiskiem językoznawczym, a w ostatnich dziesięcioleciach niewątpliwie największego polskiego indoeuropeistę i teoretyka języka, najszerzej i najpowszechniej znanego na całym świecie polskiego lingwistę – Profesora Witolda Mańczaka.

Witold Mańczak urodził się 12 sierpnia 1924 roku w Sosnowcu w rodzinie urzędnika bankowego. W rodzinnym mieście zdążył do wybuchu wojny w 1939 roku ukończyć trzy klasy gimnazjum. W latach okupacji zrazu pracował jako urzędnik w Zakładach Babcock-Zieleniewski, a w 1943 roku został wcielony do Luftschutzdienstu (dosłownie: służby obrony przeciwlotniczej), w którym przetrwał do zakończenia wojny.

W roku 1945 zdobył w trybie przyspieszonym maturę i przeniósł się do Krakowa, gdzie wstąpił do Akademii Handlowej. Utrzymując się z pracy dorywczej (korepetycji i tłumaczeń), a w latach 1947–1948 pracując jako urzędnik w prywatnej firmie budowlanej, uzyskał dyplom ukończenia Akademii, a ponadto *certificat d'études* w Instytucie Francuskim. Na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował anglistykę i romanistykę. Z zakresu romanistyki w 1948 roku uzyskał magisterium, a w 1950 doktorat. Mimo imponujących wyników studiów i niebywale szybkiego doktoratu, nie od razu znalazł etatowe zatrudnienie w szkolnictwie wyższym. W roku 1949 pracował jako redaktor w tygodniku „Głos Anglii”, a po jego likwidacji w latach 1950–1953 jako urzędnik w Okręgowym Zarządzie Kin. Pierwszy etat naukowo-dydaktyczny uzyskał w 1953 roku na polonistyce w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach, jednak już w 1954 roku został zastępcą profesora na romanistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego, a na Uniwersytecie Warszawskim prowadził ponadto wykłady z językoznawstwa ogólnego. W roku 1957 został docentem, w 1971 – profesorem nadzwyczajnym, a w 1982 – zwyczajnym. Oprócz macierzystego Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym w latach 1970–1974 pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Filologii Romańskiej, związany był przejściowo z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim (wykłady w roku 1959), z paryską Sorboną (w latach 1974–1975 profesor kontraktowy) i z uniwersytetem w Giessen w RFN (w roku 1992 profesor kontraktowy). Na emeryturę przeszedł w 1994 roku.

Prymarnie romanista, od najwcześniejszych lat zdradzał zainteresowanie problemami językoznawstwa ogólnego. Między innymi wcześniej zasłynął jako najwnikliwszy na pol-

skim gruncie krytyk Ferdinanda de Saussure'a. Jak sam napisał w książce *Problemy językoznawstwa ogólnego* (Wrocław-Warszawa-Kraków 1996):

„Osobiście *Kurs językoznawstwa ogólnego* przeczytałem po raz pierwszy pół wieku temu i przeczytałem go z zachwytem. Trudno mi dziś po latach powiedzieć, w jakiej mierze mój ówczesny entuzjazm był spontaniczny, a w jakiej mierze był spowodowany wpływem środowiska językoznawczego, w którym przebywałem. W każdym razie, ponieważ zagadnienia ogólne zawsze mnie pociągały bardziej od szczegółowych, do *Kursu* wracałem nieraz. Za każdym jednak razem mój zachwyt nad książką Saussure'a malał, aż wreszcie uświadomiłem sobie, że *Kurs językoznawstwa ogólnego* obfituje z jednej strony w twierdzenia prawdziwe, ale nieoryginalne, a z drugiej w twierdzenia oryginalne, ale nieprawdziwe” (s. 20).

Dodajmy, że do tych pierwszych (prawdziwych, ale nieoryginalnych) zaliczył tezę o arbitralnym charakterze znaku językowego, rozgraniczenie synchronii i diachronii czy związków syntagmatycznych i asocjacyjnych (niezależnie od Saussure'owskich innowacji terminologicznych), natomiast do tych drugich (oryginalnych, ale nieprawdziwych) – Saussure'owska definicję języka czy abstrahowanie od roli językowej częstości użycia elementów językowych.

W miarę jak uczony rozszerzał zakres swoich zainteresowań z romanistyki na całą indoeuropeistykę (w tym też sławistykę i polonistykę), rósł paralelnie jego dorobek z obszaru teorii języka. W moim przekonaniu, gdy chodzi o doniosłość jego tez ogólnojęzykoznawczych, na czoło się wysuwa teoria nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją. Zdaniem (dodajmy od razu: w moim przekonaniu w pełni zasadnym) W. Mańczaka najczęściej używane grupy wyrazowe, wyrazy i morfemy nieraz doznają nieregularnych redukcji. Uczony wykazał zasadność swojej teorii na przykładach trzech rodzin (grup) językowych: romańskiej (*Le développement phonétique des langues romanes et la fréquence*, Kraków 1969), słowiańskiej (*Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja*, Kraków 1977) i germańskiej (*Frequenzbedingter unregelmässiger Lautwandel in den germanischen Sprachen*, Wrocław 1987), a ponadto wyjaśnił na gruncie tej teorii wiele szczegółowych zjawisk, procesów i faktów w różnych innych językach i dialektach. Choć W. Mańczak wielokrotnie się skarżył, że jego teoria, przemilczana, nie znajduje aprobaty wśród językoznawców, wszystko wskazuje na to (też najnowsze publikacje w polskiej literaturze przedmiotu), że – wprawdzie późno, bo dopiero dziś – ta właśnie teoria zdobywa zwolenników i przynosi jej autorowi światową sławę jako odkrywcy nowych praw językowych.

Zdziwiony i zgorszony, że lingwiści traktują jako tabu zagadnienie kryteriów prawdy w językoznawstwie (a *implicite* za prawdziwe uznają tezy głoszone przez tych uczonych, którzy mają reputację autorytetów), Witold Mańczak zawsze uważał, że takim kryterium jest sprawdzalność statystyczna:

„Żyjemy w XXI wieku, okresie, w którym nauki ściśle odnoszą ogromne sukcesy i to właśnie dzięki stosowaniu metod statystycznych i matematycznych, a tymczasem językoznawcy bynajmniej nie myślą o tym, żeby iść w ślady przyrodników. Ogromna większość językoznawców wierzy w nieomylność autorytetów [...], a do danych statystycznych nie przywiązuje żadnej wagi. Osobiście przez całe życie uważałem, że o ile to tylko możliwe, każdy pogląd należy sprawdzać za pomocą statystyki, i dlatego moje poglądy na wiele spraw różnią się zasadniczo od poglądów ogółu językoznawców” (W. Mańczak, *Języko-*

znawstwo oparte nie na wierze w nieomyślność autorytetów, ale na statystyce, w: *Ze wspomnień polskich językoznawców*, Łask 2010, s. 27–28.).

Doniosłą innowacją teoretyczno-metodologiczną autorstwa Witolda Mańczaka jest stosowana przez niego metoda ustalania stopnia pokrewieństwa językowego za pomocą porównywania słownictwa w paralelnych tekstach. Wielokrotnie przez autora modyfikowana, budzi wprawdzie pewne zastrzeżenia, ale – przynajmniej w niektórych zastosowaniach – prowadzi do interesujących wyników. Mańczak, stosując ją w badaniach etnogenetycznych, m.in. opowiedział się za lokalizacją praojczyzny słowiańskiej w dorzeczu Wisły i Odry (W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, Wrocław 1981), co, choć dziś przez większość lingwistów kwestionowane, pozostaje wszakże teorią, której można racjonalnie bronić. Znacznie mniej prawdopodobnie przedstawia się lokalizacja w dorzeczu Wisły i Odry praojczyzny indoeuropejskiej (W. Mańczak, *De la préhistoire des peuples indo-européens*, Kraków 1992). Z metodą ustalania stopnia pokrewieństwa językowego za pomocą porównywania słownictwa w paralelnych tekstach wiąże się bardzo dyskusyjna, a dobitnie przez Mańczaka akcentowana koncepcja istoty pokrewieństwa językowego, które by miało – wbrew powszechnej opinii upatrującej tej istoty w regularnych odpowiednościach fonetycznych i szerzej: w paralelach systemowych (gramatycznych) – polegać na zgodnościach leksykalnych. Moim zdaniem (zob. B. Walczak, *Witolda Mańczaka teoria pokrewieństwa językowego*, „Prace Filologiczne XLI, 1996, s. 207–220), przynajmniej do pewnego stopnia można pogodzić teorię Mańczaka z powszechnie przyjmowaną teorią tradycyjną, a różnice wyjaśnić szczególnym rozumieniem przez krakowskiego uczonego zestawień gramatycznych (fonetycznych i morfologicznych).

Witold Mańczak jest też autorem czterech praw rozwoju analogicznego. Sformułował je następująco: I: Morfemów o tym samym znaczeniu częściej ubywa, niż przybywa; II: Jeśli chodzi o morfemy krótsze – morfemy dłuższe, wyrazy krótsze – wyrazy dłuższe, wyrazy – grupy wyrazowe, to drugie częściej zastępują pierwsze niż na odwrót; III: Jeśli chodzi o morfemy krótsze – morfemy dłuższe, wyrazy krótsze – wyrazy dłuższe, wyrazy – grupy wyrazowe, to pierwsze zachowują się częściej niż drugie, pierwsze zachowują charakter archaiczny częściej niż drugie, pierwsze powodują częściej przekształcanie drugich niż na odwrót i IV: Jeśli chodzi o formy częściej używane i rzadziej używane, pierwsze zachowują się częściej niż drugie, pierwsze zachowują charakter bardziej archaiczny częściej niż drugie, pierwsze powodują częściej przekształcanie drugich niż na odwrót i pierwsze zastępują częściej drugie niż na odwrót (W. Mańczak, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 81–97). Prawa te są niewątpliwie zasadne, jednak ich moc eksplanacyjną osłabia to, że są sformułowane tak ogólnie, że nie wyjaśniają wielu szczegółów rozwoju analogicznego, a przede wszystkim nie wyjaśniają, dlaczego w pewnych wypadkach zmiany analogiczne zachodzą, a w innych, identycznych lub bardzo podobnych, nie zachodzą (zob. na ten temat B. Walczak, *Norma a prognozowanie ewolucji języka*, w: *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, pod red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborskiej i K. Skibskiego, Poznań 2011, s. 49–56).

Natomiast bezwzględnie i bez zastrzeżeń (choć na tle subtelnych wywodów semantycznych może sprawiać wrażenie powierzchownej) zasadna jest Witolda Mańczaka koncepcja nazw własnych: ich istoty upatruje Mańczak w tym, że wyrazy pospolite tłumaczy się z języka na język, podczas gdy nazw własnych niemal nigdy się nie tłumaczy, gdyż nazwy tłumaczone typu *Stany Zjednoczone*, *Wyspa Wielkanocna* czy *Ziemia Ognista* są

oczywistymi wyjątkami (W. Mańczak, *Le nom propre et le nom commun*, „Revue Internationale d' Onomastique” 20, 1968, s. 205–218).

Równie zasadnie zakwestionował Mańczak tzw. drugą normę Bartolego (głoszącą, że jeżeli z dwu faz rozwoju języka (z dwu form językowych) jedna występuje na peryferiach, a druga w centrum, faza (forma) występująca na peryferiach jest zwykle starsza), później przeobrażoną w koncepcję (teorię) archaizmów peryferycznych (przekonanie, że obszary peryferyjne przechowują zazwyczaj liczne archaizmy i w ogóle odznaczają się językowym konserwatyzmem, podczas gdy obszary centralne skupiają innowacje językowe i w ogóle odznaczają się dążnością do zmian). Mańczak przekonująco wykazał, że zarówno archaizmy, jak i innowacje występują i na peryferiach, i w centrum obszaru językowego, brak zatem prostej i jednoznacznej zależności między stopniem archaiczności a usytuowaniem geograficznym. Natomiast niewątpliwe archaizmy peryferyczne (jak nazwy ‘stołu’, ‘klaczy’ czy ‘kury’ w językach hiszpańskim (*gallina, mesa, yegua*) i rumuńskim (*găină, masă, iapă*) czy jak zachowanie samogłosek nosowych w polskim i kaszubskim oraz w dialektach słoweńskich i bułgarsko-macedońskich, zawsze odznaczające się charakterystycznym usytuowaniem przestrzennym: przynajmniej na dwu odrębnych, niezależnych od siebie obszarach peryferycznych) wyjaśnił po prostu rachunkiem prawdopodobieństwa (bardziej prawdopodobny jest jeden punkt wyjścia innowacji niż dwa (a tym bardziej więcej niż dwa) niezależne od siebie) (W. Mańczak, *La nature des archaïsmes des aires latérales*, „Lingua” XIII, 1965, s. 177–184 i *La classification des langues romanes*, Kraków 1991).

Niepodobna odmówić zasadności pogładowi Mańczaka, że języki romańskie wywodzą się z łaciny klasycznej, a nie z łaciny ludowej, która jest jedynie stadium pośrednim między łaciną klasyczną a poszczególnymi językami romańskimi (W. Mańczak, *Le latin classique, langue romane commune*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1977). Podobnie wypadnie przyznać mu rację (czego już tutaj nie możemy szczegółowo uzasadniać) w takich kwestiach jak związek między frekwencją a zróżnicowaniem elementów językowych, natura supletywizmu, wypełnianie tzw. „cases vides” (czyli samorzutne dążenie do symetrii w zakresie systemu fonologicznego) i w wielu innych kwestiach ogólnojęzykoznawczych.

Dorobek językoznawczy Witolda Mańczaka zamyka się liczbą niemal tysiąca prac (w tym kilkudziesięciu książek), opublikowanych, oprócz Polski, w Portugalii, Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii, Niemczech, Danii, Szwecji, Finlandii, Rosji, na Łotwie, Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Mołdawii, Rumunii, Bułgarii, Macedonii, Serbii, Chorwacji, Słowenii, we Włoszech, na Węgrzech, Słowacji, w Czechach, Austrii, Szwajcarii, Kanadzie, USA, Argentynie i Japonii. Najważniejsze w tym dorobku odkrycia, prawa i poglądy ogólnojęzykoznawcze zawarł w dwu książkach opublikowanych w Polsce i w języku polskim: *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970 i nowszej wersji poprzedniej książki: *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996. Wolno chyba sformułować opinię, że w dorobku Witolda Mańczaka odsetek prac przynoszących nowe (choć czasem kontrowersyjne) ujęcia jest większy niż w dorobku jakiegokolwiek innego polskiego językoznawcy.

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że autora spotkało wiele prestiżowych wyróżnień: w 1992 roku został członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, w 2002 – członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a w 2005 – członkiem honorowym Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Z odznaczeń państwowych na czoło się wysuwa Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Spółeczność naukowa uczęła wielkiego uczonego dwiema jubileuszowymi księgiami pamiątkowymi: *Munus amicitiae. Studia linguistica in honorem Witoldi Mańczak septuagenarii*, pod red. A. Bochnakowej i S. Wiđłaka, Kraków 1995 i *Linguistique romane et linguistique indo-européenne. Mélanges offerts à Witold Mańczak à l'occasion de son 90^e anniversaire*, Kraków 2014.

Cześć Jego pamięci!

Bogdan Walczak